REJESTR DOTYCZY:

KARPIŃSKI Wojciech

z d. .....

s/c ..... i .....

z d. .....

ur. 1915 r. w Kraków

kraj: .....

zm. 1993 r. w Genewa

kraj: .....

pochowany .....

Nr. rejestracyjny

.....

Dane personalne

Naukowiec-ekonomista

Źródła i bibliografia

Nasza Gazetka /Zurych/ nr 1/156 St.-luty 1993 - wspomnienie

Wr. 1 (156) Styczeń - Luty
Rok XX 1993

Nasza Gazetka
Pismo miesięczne wydawane przez Towarzystwo
Dom Polski z Zurychu

śp. Wojciech Karpiński



Odchodzi "pokolenie wrześniowe". Do niego należał zmarły ostatnio w Genewie Wojciech Karpiński. Urodzony w Krakowie w roku 1915 we wrześniu 1939 miał 24 lata. Jego młodość i okres wyższych studiów przypadły na dwudziestolecie niepodległości. "Pokolenie wrześniowe" - tak to ujmowano swego czasu w prasie polskiej na wychodźstwie, pokolenie, które wychowało się i uformowało zawodowo w wolnej Polsce. Z tym faktem łączono pewne nadzieje: ludzie z tego pokolenia, wychowani w tym samym duchu, mieli podobny sposób myślenia, co mogło zapowiadać łatwiejsze porozumienie, nowy narodowy "consensus". Dzięki temu można było przewidywać, że po wojnie Polska odrodzi się w ulepszonej, nowoczesnej formie, w sprawnym ustroju demokratycznym.

Niestety historia nie pozwoliła nam zrealizować takich nadziei. A sprowadzona na grunt osobistego życia indywidualnych ludzi historia wykazuje, jak tragiczny był los pokolenia wrześniowego: nie zostało mu dane zrealizowanie ani osobistego potencjału, ani wrodzonych zdolności i zdobytego wykształcenia, ani dziedzictwa patriotycznego wychowania. Często dochodziły do tego tragedie osobiste innego rodzaju, jak w wypadku rodziny Karpińskich - śmierć ojca rozstrzelanego przez Niemców.

Syn przeżył wojnę. Pierwsze lata powojenne minęły w atmosferze jeśli nie słonecznej, to przynajmniej obiecującej. Jak starsi pamiętają - początkowo, zaraz po wojnie, uważało się w Kraju, że Polska rzeczywiście powstaje na nowo i odradza się po latach koszmarnej okupacji niemieckiej. Ludzie będący już wówczas na emigracji nie dzielili tych złudzeń...

Tak więc zaraz po wojnie Wojciech Karpiński poświęca się karierze naukowej. Związał się z wybitnym ekonomistą poznańskim Robertem Tajlorem. Nomen omen: polski Tajlor nawiązywał do szkoły Fryderyka Taylor'a, twórcy naukowej organizacji pracy, człowieka, który ogromnie przyczynił się do dzisiejszej wysokiej produktywności w przemyśle i rolnictwie, co, jak wiadomo, leży u podstaw powszechnego dobrobytu w krajach wysokiego rozwoju. Wartu tu też wspomnieć, że innym wychowankiem Tajlora był wcześniej, bo już przed wojną, Jan Nowak Jeziorański.

Swiadomy możliwości nowoczesnej gospodarki, której zasady wykładał pod bokiem profesora Tajlora, młody wówczas Wojciech Karpiński zaczął rozwijać skrzydła. Niedługo, bo niebawem przymusy komunizmu rozciągnęły się także na Uniwersytet Poznański. Owszem, były wykłady profesora Karpińskiego, studenci się uczyli, ale wartość wykładów i rozwój samego wykładowcy zależy od treści. A jak może rozwijać się wykładowca, jeżeli treść jest mu narzucana, zależna od komunistycznej Moskwy? W tej sytuacji ciało profesorskie reagowało różnie. Jedni przechodzili całkowicie na stronę reżymu, drudzy sądząc, że można pójść drogą jakiegoś kompromisu, przekonywali się pokrótce, że musieli chodzić w kieracie głupich nakazów i wykładać ekonomiczne "teorie księżycowe", jak to się dziś mówi w Polsce.

Nie mogąc pogodzić się z takim stanem rzeczy w Poznaniu, Wojciech Karpiński zdołał przenieść się do Lublina. Ale i tu sytuacja wykładowcy wymagała kompromisu, a do tego, będąc naukowcem miłującyym prawdę, Karpiński nie był zdolny. Poprzedzony przez dzieci ustalone już wcześniej w Genewie, udaje się w początkach lat pięćdziesiątych wraz z żoną na emigrację.

W Genewie z miejsca dołączył do pracy organizacyjnej w pomocy nowoprzyjezdnym w ramach katolickiej "Permanence Polonaise". Ale równocześnie angażuje się w pracach Stowarzyszenia Polskiego w Genewie, którego skarbnikiem był aż do śmierci. W Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii (ZOP-ie) przyjął wiceprezesurę, a całkiem szczególnie ceniony był w roli przewodniczącego zebrań. W ciągu tych kilku lat pracy społecznej i niepodległościowej, a więc i politycznej, w Szwajcarii Wojciech Karpiński wykazał duże zdolności organizacyjne, jak też rzadki dar godzenia poglądów i stwarzania atmosfery harmonii organizacyjnej. W tym wykazał mądrość na miarę męża stanu. Pozostała po nim w Genewie żona, dwoje dzieci i sześcioro wnucząt.

Janusz Kazimirski